

Kształtując sumienie

Zbigniew Szawarski, *Mądrość i sztuka leczenia*,
Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk
2006, 432 s.

O swoim zbiorze artykułów *Mądrość i sztuka leczenia* Zbigniew Szawarski pisze: „Książka ta jest dziełem przypadku”¹. Rzeczywiście, eseje, które w większości były drukowane w czasopiśmie „Medycyna po Dyplomie”, nie tworzą spójnej całości, nie tworzą kompendium wiedzy z bioetyki, nie oferują zestawu gotowych poglądów moralnych. Zbiór pisanych dla lekarzy artykułów raczej nie usatysfakcjonuje filozofa, który będzie się domagał jeśli nie jasnych tez, to przynajmniej metodologicznej konsekwencji. W książce Szawarskiego nie znajdziemy bowiem ani jednego, ani drugiego. Autor z premedytacją odżegnuje się od popierania konkretnych teorii etycznych i głoszenia zbyt wielu konkretnych poglądów, a poszczególne teksty układa z najróżniejszych elementów: casusów, fenomenologii pojęć, fragmentów poszczególnych filozofii, opowieści z historii medycyny i zdroworozsądkowych rozważań.

A jednak żadna z tych cech nie ujmuje tej książce ważności. *Mądrość i sztuka leczenia* ma bowiem inne zadanie niż zwykła książka filozoficzna. To książka, która nie zamierza szukać czytelników wśród etyków medycyny, ale przede wszystkim chce dotrzeć do młodego, inteligentnego lekarza, a potem także do pacjenta, do krewnych i przyjaciół chorego. Jest to niezwykle rzadki przypadek książki edukacyjnej, która nie oferuje gotowych rozwiązań, nie popada w pułapkę prostego popularyzatorstwa, ale nieustępliwie i wytrwale prowadzi czytelnika przez myśli na temat życia i śmierci, przez związane z medycyną konflikty moralne, przez ich możliwe rozwiązania.

Najważniejszym być może rezultatem studiowania etyki medycznej jest uświadomienie sobie swoich własnych poglądów moralnych oraz podstaw, na których się opierają. Może się wówczas okazać, że wiele z nich to niczym nie uzasadnione przesady moralne albo oportunistyczne odbicie presji opinii publicznej².

To właśnie w kierunku samowiedzy czytelnika toczy się podróż przez *Mądrość i sztukę leczenia*: moralnego paternalizmu nie ma tu na lekarstwo, za to czytelnik stopniowo zdobywa narzędzia do selekcji i doskonalenia swoich własnych etycznych poglądów.

¹ Z. Szawarski, *Mądrość i sztuka leczenia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 401.

² Tamże, s. 23.

Dlaczego w ogóle potrzebna jest książka, która rozjaśniałaby mroki moralnego wymiaru medycyny? Szawarski zauważa, że każdy adept lekarskiego fachu spędza pięć czy sześć lat, poświęcając się tylko jednej kwestii. „Kwestią tą jest prymitywne, mechanistyczne pytanie: »Jak jest zbudowany i jak działa człowiek?«”³. Ów kartezjański w zamyśle stosunek do ciała człowieka, tak naturalny dla współczesnej medycyny, staje się źródłem moralnej nieudolności dzisiejszych lekarzy. Wychowani do stechnicyzowanej sztuki, nie są oni najczęściej w stanie umiejętnie łączyć dwóch perspektyw na chorobę: perspektywy lekarskiej, naprawczej i osobistej perspektywy chorego. Dla nich rak będzie kolejną *desease*, czyli zdiagnozowaną chorobą, dla pacjenta pozostanie *illness*, czyli źródłem złego samopoczucia, a nawet rozpacz; dzisiejsza medycyna szpitalna sprawia, że te perspektywy stają się na siebie coraz trudniej przekładalne.

Na czym będzie więc polegać wdrażanie lekarzy do myślenia w kategoriach moralnych? Szawarski nie chciałby na pewno, aby zaczęli oni studiować kodeks etyki lekarskiej. Jako pluralista nie uznaje jedynie słusznych rozwiązań, ceni za to rozumienie pojęć moralnych i nieustanną moralną refleksję. Cytuje profesora Jana Nielubowicza: „Żeby być dobrym lekarzem, nie można przestać myśleć”⁴. *Techne* nie musi być poprzedzona refleksją, wymaga jedynie wprawy. W teorii medycyny taką *techne* jest „model biomedyczny”, czyli taki rodzaj wiedzy medycznej, który traktuje ciało jak maszynę, a za cel sobie stawia jej sprawne funkcjonowanie. Innym modelem jest model „aksjomedyczny”, który ogląda się na to, jak funkcjonuje pacjent jako ludzka osoba, przyznaje pacjentowi prawo do decydowania o rzeczach dla niego istotnych. W eseju „Dwa rodzaje wiedzy medycznej” Szawarski wyraża nadzieję, że

Pewnego dnia uda się nam dokonać syntezy obu modeli, uwzględniając w jednakowym stopniu świat twardych faktów i ulotnych wartości. Dopiero wtedy medycyna stanie się w pełni zarazem nauką i sztuką⁵.

To właśnie napięcie między tym, że pacjent jest przedmiotem badania i naprawy, a tym, że jest również osobą, jest dla Szawarskiego jednym z centralnych źródeł problemów moralnych w medycynie. Edukacyjna moc tej książki to przede wszystkim metodyczne działanie na rzecz stopniowego otwierania tajemniczej granicy, która coraz mocniej oddziela łóżko chorego od jego lekarza. Po jednej ze stron tej granicy jest *desease*, po drugiej *illness*. Po jednej ze stron jest kartezjańskie ciało, biologiczna maszyna, którą kroił Wesaliusz, a modelował Fontany, po drugiej jest zrosnięte z psychiką przedłużenie ludzkiego *ja*. Oczy lekarza widzą przedmiot badania, oczy pacjenta zwyczajnie wyrażają strach. Po jednej stronie jest wykres elektrokardiogramu i bóle w płucach, a po drugiej leży i cier-

³ Tamże, s. 8.

⁴ Tamże, s. 23.

⁵ Tamże, s. 83.

pi żywy człowiek, którego epistemologiczny dostęp do jego bólów w płucach ma dogłębnie intymny wymiar.

Każde przyjęte przekonanie moralne generuje pewne koszty i nieuchronnie rodzi sprzeczności. Prawo kobiety do wolnego wyboru koliduje z prawem płodu do życia; z prawem do życia kłóci się też prawo do godnej śmierci. W momentach, gdy Szawarski opisuje tego typu konflikty, najczęściej używa zwrotu: „Obawiam się, że nie istnieje dobra odpowiedź na to pytanie...”⁶. Używa tego zwrotu, ponieważ uważa, że:

Życie jest znacznie bogatsze i bardziej skomplikowane niż jakiekolwiek przepisy czy dyrektywy postępowania i to człowiek musi ostatecznie ocenić, czy, i jak dalece, dany przepis stosuje się w danej sytuacji⁷.

A więc ostateczną decyzję o działaniu powinno podjąć, mimo wszelkich jego wad, sumienie. To właśnie sumieniu lekarza powierza Szawarski ostateczną decyzję o tym, czy dokonać aborcji, w artykule o przerywaniu ciąży, to w sumieniu lekarza (czytamy w eseju „Zrozumieć człowieka umierającego”) musi zostać powzięta decyzja, czy w danym przypadku zaprzestać już walki o ludzkie życie.

Jednak, aby sumienie stało się narzędziem mądrości, musi zostać dobrze ukształtowane. Częścią takiego szlifowania może stać się właśnie lektura książki Szawarskiego. Ale dyrektywa, by „zaufać sobie”, zaufać własnemu sumieniu – jest *de facto* opowiedzeniem się po stronie etycznego partykularyzmu. Dlatego nieoceniony jest trening lekarskiej zdolności rozsądzania między większym a mniejszym złem na jak największej liczbie konkretnych przykładów. Szawarski twierdzi, że najefektywniejszą metodą doskonalenia tej zdolności jest uczenie się od mistrzów – jeżeli młody adept lekarskiej sztuki miałby kontakt z mądrym opiekunem, wówczas ów „zmysł etyczny”, tak lekarzom potrzebny, kształtowałby się lepiej i szybciej. Ten zmysł, który pozwala na dobry osąd moralny, obok wiedzy o wartościach i ufności, jaką pokłada się we własnej umiejętności myślenia, stanowi dla Szawarskiego podstawę mądrości, a ta z kolei jest w sztuce lekarskiej najważniejsza:

Dobry lekarz musi być zarazem dobrym i mądrym człowiekiem⁸.

Mądrość i sztuka leczenia porusza w zasadzie wszystkie najważniejsze problemy bioetyczne, takie jak badania prenatalne, eutanazja, eksperymenty naukowe, zapłodnienie pozaustrojowe i wiele innych. Porusza je przy tym w sposób delikatny, lecz dobitny, niezwykle kompetentny, najczęściej używając języka naturalnego, zrozumiałego dla niefilozofów. Poświęca również uwagę najważniejszym pojęciom lekarskiego dyskursu, takim jak „pacjent”, „wyleczenie”

⁶ Tamże, s. 267.

⁷ Tamże, s. 183.

⁸ Tamże, s. 393.

czy „choroba psychiczna”. Rozważania moralne autora stają się zaczątkiem pomostu między nauką a współczuciem, między egzystencjalnym wymiarem bycia pacjentem a abstrakcyjnym pojmowaniem choroby. Najważniejszym przesłaniem tej książki jest to, że w medycynie nie ma ostatecznych, prawdziwych, moralnych rozwiązań, że ostateczna decyzja zawsze będzie spoczywać w naszych własnych rękach. Szawarski przytacza słowa Isaiaha Berlina:

Jest to przerażająca i ogromna arogancja, kiedy ktoś sądzi, że tylko on ma rację, że tylko jego magiczne oko widzi prawdę i że inni, którzy się z nim nie zgadzają, nie mogą mieć racji⁹.

Z lektury książki wychodzimy więc bogatsi o wiedzę, ale przede wszystkim bogatsi o *odpowiedzialność*.

Karolina Lewestam

⁹ Tamże, s. 55.